

ORNA DONATH

**ŻAŁUJĄC
MACIERZYŃSTWA**



#regrettingmotherhood



ORNA DONATH

ŻAŁUJĄC MACIERZYŃSTWA



#regrettingmotherhood

PRZEŁOŻYŁA
Elżbieta Filipow



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Regretting Motherhood

Wenn Muetter bereuen

by Orna Donath in cooperation with Margret Trebbe-Plath

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Juliusz Poznański

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2016 by Albrecht Kanus Verlag
a division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München, Germany

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiعة,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Elżbieta Filipow

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2017

ISBN 978-83-65506-82-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiعة

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Spis treści

Wprowadzenie	11
O czym mówimy, gdy mówimy o żalu?	18
Badania	21
Plan książki	27
ROZDZIAŁ 1. Ścieżki wiodące do macierzyństwa.	
Dyktat społeczeństwa a oczekiwania kobiet	31
„Zgodnie z naturą” czy „wolność wyboru”	33
Zostać matką, płynąc z prądem	42
Pragnienia i ukryte powody posiadania dzieci	49
Zostać matką za zgodą i wbrew woli	53
ROZDZIAŁ 2. Wymagające macierzyństwo.	
Jak matki powinny wyglądać, co robić i czuć	63
„Dobra matka” – „zła matka”: nagonka jest zawsze na matki	66
Kochając swoje dzieci – nienawidząc swoich dzieci – nienawidząc macierzyństwa	76

ROZDZIAŁ 3. Żałując macierzyństwa.

Gdybym tylko mogła być niczyją mamą	85
Czas i pamięć	86
Żal. Pragnienie, aby cofnąć nieodwracalne	91
Polityka żalu, reprodukcji i macierzyństwa	97
„To był ogromny błąd”. Punkty widzenia kobiet	102
Żałując macierzyństwa, ale nie dzieci	113
Momenty uświadomienia	119
Dobre i złe strony macierzyństwa	133

ROZDZIAŁ 4. Doświadczenia macierzyństwa

i praktyki żalu. Żyjąc z nielegalnym uczuciem	145
Kim byłam i kim jestem	146
Macierzyństwo jako doświadczenie traumatyczne	153
Więzy i pęta matczynej miłości	157
Zobowiązane do opieki	162
Bycie matką. Niekończąca się historia	168
Gdzie są ojcowie?	174
Fantazje o zniknięciu	182
Mieszkając oddzielnie od dzieci	191
Mieć więcej dzieci czy nie?	200

ROZDZIAŁ 5. Kim jesteś, mamo?

Żałując macierzyństwa między milczeniem a mową	211
Próbując mówić. Będąc skłonionymi do milczenia	215
„Czy dzieci wiedzą?”	222
Aby chronić. Przemilczając żal	225
Aby chronić. Czując się odpowiedzialną, by się dowiedziały	232

ROZDZIAŁ 6. Matki–podmioty.

Badając stanowiska matek za pomocą żalu	245
Wychodząc matkom naprzeciw. Korzyści i wady	247
Satysfakcja w macierzyństwie.	
Czy to tylko kwestia warunków?	254
Od przedmiotów do podmiotów.	
Matki jako ludzie, macierzyństwo jako relacja	271
Epilog	281
Podziękowania	291
Przypisy	293

„Dobra matka” – „zła matka”: nagonka jest zawsze na matki

Macierzyństwo nie jest prywatnym przedsięwzięciem. Jest zawsze, bezgranicznie i dogłębnie publiczne⁴¹. Codzienne kobietom mówi się, że instynktownie posiadają takie narzędzia z natury, jednak jednocześnie są one poddawane dyktatom społecznym, *jak* należy postępować w relacji z ich dziećmi, aby być uznanymi za „dobre kobiety” i „dobre matki”, jako ludzie i istoty moralne.

Z tego powodu ów model zakorzeniony w dzisiejszym publicznym wyobrażeniu w społeczeństwach zachodnich ukazuje opiekę nad dzieckiem jako prawie wyłącznie rolę matki. Ten dominujący model zakłada, że bycie matką powinno być w pełni skoncentrowaną na dziecku, emocjonalnie i kognitywnie angażującą, czasochłonną pielęgnacją. Matka jest przedstawiana jako naturalnie poświęcająca samą siebie, nieprzerwanie spełniająca potrzeby, bezgranicznie cierpliwa i oddana trosce o innych w sposób, który niemalże żąda od niej, by zapomniała, że ma swoją własną osobowość i potrzeby⁴²: „dzieci przesuwają się z większą lub mniejszą trudnością w kierunku stale rosnącego poczucia siebie jako jednostek oddzielnych od ich matek, natomiast kobiety ewoluują od jednej tożsamości matki do innej. Przesuwają się od bycia matką podtrzymującej główkę, do matki pchającej wózek, do matki machającej ręką, do matki czekającej na podanie ręki. Zawsze jednak pozostają matkami. Ich rozwój jest wertykalny, w porównaniu do bardziej »horyzontalnego« rozwoju ich dzieci z dala od nich”⁴³.

Nie oznacza to w praktyce, że wszystkie matki funkcjonują jednakowo, mogą istnieć bowiem istotne różnice między nimi, począwszy od różnic indywidualnych, na różnicach społecznych skończywszy, takich jak stan cywilny, grupa etniczna, klasa, niepełnosprawność umysłowa i fizyczna. Pomimo to liczne społeczeństwa zachodnie przekazują ten wymagający model macierzyństwa bez względu na te różnice⁴⁴, a egzaltowany status macierzyństwa pozostaje ikoniczny.

Poza tym od „dobrej matki” wymagano kiedyś bycia ucieleśnieniem Madonny, oznaczającej świętą, czystą, asekualną figurę, lecz od lat osiemdziesiątych XX wieku mitologiczny model został zdominowany przez obraz matek (zwłaszcza młodych, białych matek z klasy średniej) jako istot seksualnych i obiektów erotycznych, jak na to wskazują określenia: „MILF – Mom-I’d-like-to-Fuck”, „Yummy Mommies”, „Hot Mamas”, „Momshells” i wiele innych. Nowe reprezentacje matek nie oznaczają, że społeczeństwo traktuje ich ciała jako całkowicie atrakcyjne, chociaż stały się coraz bardziej pożądane jako obiekt seksualnych fantazji, promując dodatkowe mityczne fantazje matek „mających to wszystko”⁴⁵: „Dzisiaj jest nieomal pewne, że kobieta powinna nie »tylko« być matką. Jeśli chcesz być zaakceptowana, musisz mieć zawód, zaangażować się w przedszkole lub szkołę w swoim niewielkim czasie wolnym i oczywiście być sexy mimo całego przemęczenia. »I’m a bitch, I’m a lover, I’m a child, I’m a mother, I’m a sinner, I’m a saint« – zwięźle ujmuje te sprzeczności Meredith Brooks”⁴⁶.

W ten sposób dzisiejszy wymagający model sugeruje, że od kobiecych ciał – będących w ciąży, natychmiast po

urodzeniu i lata po nim – oczekuje się, że będą odpowiadały heteronormatywnym standardom piękna i mitowi seksualności nałożonym na ogół kobiet. Ich ciało nie jest wolne, nawet na krótką chwilę, od dążenia do pielęgnacji i piękna lub przymusu eksponowania pewnej seksualnej dostępności, która jest być może oderwana od ich własnych doświadczeń jako istot seksualnych⁴⁷. Oznacza to, że gdy matki mogą mieć seksualne potrzeby i pragnienia, pozwala się je tak traktować, jeżeli służy to głównie innym. Nie im samym *per se*.

Ten model nie tylko wyznacza sposób, w jaki matki powinny się zachowywać i wyglądać, ale również dąży do regulowania ich światów emocjonalnych zgodnie z zasadami uczuć – czyli „zasadami dotyczącymi tego, które uczucie jest lub nie jest właściwe dla danego położenia społecznego”, często oferującego nagrody społeczne takie jak honor, szacunek i akceptacja⁴⁸ – czyniącymi je „dobrymi kobietami” i „dobrymi matkami” zarówno jako ludzi, jak i istot emocjonalnych.

Zatem, mimo że nie istnieje jedna i jedyna emocja, którą dzieci wzbudzają w matkach, zaś uczucia matki mogą zmieniać się w ciągu dnia, a z pewnością w miarę upływu czasu, zależąc od zachowania jej dzieci, czasu, przestrzeni i dostępnej jej pomocy⁴⁹, oczekuje się, że wszystkie matki będą odczuwały to samo, jeśli chcą być postrzegane jako „dobre matki”. Wymaga się, aby „dobra matka” kochała każde ze swoich dzieci bez zastrzeżeń, czyli bezwarunkowo (o ile nie „zboczyła z drogi moralności”), obrazowała łaskę Madonny, jeśli nie bezpośrednio po urodzeniu, to na pewno na przestrzeni lat. Jeżeli ścieżka matki nie jest

usłana różami, jej wyzwaniem jest znaleźć przyjemność w cierpieniu, które przynosi jej sytuacja, jest ona bowiem konieczną i nieodłączną udręką jej życia.

Regulację emocji matki można odnaleźć w przykładzie następującej odpowiedzi, napisanej przez mężczyznę do kobiety, która wyznała, że żałuje zostania matką:

Przestań narzekać. Lepiej przestań narzekać jak dziecko. Bądź wdzięczna i ciesz się swoim macierzyństwem. Czy to dla ciebie trudne? Zatrudnij więc nianię albo zaangażuj babcię. Nie masz pojęcia, jak to może pomóc. Ciesz się swoim życiem i nie pozwól, by mały księżę zaczął je kontrolować, w przeciwnym razie nie przestaniesz narzekać i spieprzysz również życie małemu księciu. Zamieni się w zepsute dziecko, którym sama jesteś. Poza tym poczekaj i zobacz, jak bardzo jest to radosne. A kiedy zapomnisz, jak jest to trudne (tak jak robią wszyscy), będziesz miała drugie dziecko⁵⁰.

A to fragment innej odpowiedzi do jednej z żałujących matek:

Cóż, przynajmniej śmiały zostać matkami, a więc są podziwiane. Są oczywiście chwile wyczerpania i zwątpienia – życie to nie bajka. Ale to przemija. W przyszłości spojrzą wstecz na swoje życie i będą dumne. Czego nasze pokolenie już prawie nie rozumie, to, że należy przedrzeć się przez dolinę, wytrzymać, a potem zyskać coś, czego inni nie mogą osiągnąć, co trwa, [co] czyni szczęśliwym i zadowolonym⁵¹.

W tym sensie regulowanie emocji matek jest powiązane z ideami kulturowymi na temat czasu i regulacji pamięci, skoro matkom nie tylko dyktuje się, jak powinny się czuć, ale mówi się im, co powinny pamiętać, a o czym zapomnieć: obaj komentatorzy zapewniają, że upływ czasu z pewnością będzie prowadził matki do radości w przyszłości, jeśli tylko pominą teraźniejszość. W rzeczywistości wygląda na to, jakby społeczeństwo podtrzymywało tradycje reprodukcji przez zapewnienie, że kobiety w ogóle, a „dobre matki” w szczególności, wymażą przykre momenty z ich obecnego życia i wspomnień. A wszystko po to, by „wytrwać w ciężkiej pracy”, czyli więcej rodzić i wychowywać więcej dzieci we „właściwy sposób” ze względu na pewnego rodzaju „fabryczny spokój”, spokój dla tych, którzy potrzebują, aby cierpienie matek pozostało w milczeniu, bez wprowadzania zamieszania, aby podtrzymać iluzję, że wszystko jest po prostu wspaniałe, tak jak jest.

Jednak emocjonalne regulacje są nie tylko narzucone z zewnątrz, niczym z tłumu ludzi stojących na balkonach i rzucających karcące rady. Siła emocjonalnego aspektu modelu wymagającego macierzyństwa polega na tym, że jest on internalizowany przez same matki. Głębia internalizacji może być odkryta pośród świadectw naśladowania, „jak matki powinny się czuć” i „jak matki powinny się emocjonalnie zachowywać”:

TIRTZA (matka dwojga dzieci w wieku między 30 a 40 r.ż., również babcia):

Robię różne rzeczy. Dzwonię, martwię się, jestem zaniepokojona, pytam, interesuję się, odwiedzam, zapraszam ich na wakacje i robię wszystko, co pozuje na rodzinę, cały ten teatr, ale to nie to, nie utożsamiam się z tym. Kiedy idę odwiedzić wnuki, wchodzę z nimi w relację, ale naprawdę mnie to nie interesuje. To nie jestem naprawdę ja. Cały czas myślę: kiedy to wszystko się skończy, żebym mogła wrócić do łóżka i poczytać książkę; obejrzeć dobry film; posłuchać programu w radiu. Te rzeczy są dla mnie bardziej interesujące, lepiej mi pasują, są bardziej dla mnie. Pracować w ogrodzie, grabić liście w ogródku... to jest bardziej dla mnie. Cały czas.

SKY (matka trojga dzieci, dwojga w wieku między 15 a 20 r.ż. i jednego w wieku między 20 a 25 r.ż.):

Gdy moja córka chce mnie odwiedzić, dzwoni i przyjeżdża, a ja zawsze cała się ekscytuję: „Ach, to wspaniale, strasznie za tobą tęsknię i nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę”, ale tak nie jest... Staram się robić swego rodzaju show, ale tak nie jest. Nie umiem nawet udawać.

NAOMI (matka dwojga dzieci w wieku między 40 a 45 r.ż., również babcia):

Robię normatywne rzeczy – na przykład co tydzień mnie odwiedzają, a ja gotuję obiad, przynoszę prezenty na ich urodziny, czuwam nad nimi w każdej chwili – robię normatywne

rzeczy, ponieważ jestem normatywną osobą. Jeśli są rzeczy, które robią wszystkie babcie, to też będę robiła niektóre z nich. Ale nie czuję, abym miała ogromną potrzebę. Moja potrzeba, aby być normatywną, jest silniejsza niż moja potrzeba, by być babcią lub matką, i tak dalej.

Słowa takie jak „teatr”, „show”, „udawać” i „pozować”, które zostały użyte przez te kobiety, mogą sugerować, że aby być uważaną za „dobrą matkę”, należy zwrócić się ku performatywności, „jak matka powinna czuć i działać emocjonalnie”, jak gdyby istniał wzór, którego naśladowania od matki się oczekuje (jak również ona sama od siebie oczekuje). Kobiety opisują matczyne normatywne uczucia i zachowania wynikające z poczucia obowiązku, odczuwając coś zupełnie odmiennego, niż się od nich oczekuje jako od matek i babć.

Imitowanie, cytowanie i performatywność mogą wywodzić się z emocjonalnego stanu żałowania macierzyństwa, ale nie są ograniczone do matek bardzo pragnących, aby być niczyją mamą. Takie strategie zwykle nie są brane pod uwagę przede wszystkim dlatego, że macierzyństwo jest postrzegane jako naturalne, a matczyne gesty – jako część kobiecej natury. Okazuje się tylko, że bycie matką i matkowanie samo w sobie nie wystarczy: „właściwe” matkowanie musi być odegrane i wykonane⁵².

Według francuskiego filozofa François Marie Charles’a Fouriera, gdziekolwiek przeważa opresyjny reżim, tam jest symulowanie⁵³. Istotnie, słowa matek w moich badaniach wskazują, że próbują one imitować „właściwe” uczucia matek i zachowania emocjonalne, aby dostroić się

do emocjonalnych regulacji modelu wymagającego macierzyństwa. Jak ujmuje to Bali:

BALI (matka jednego dziecka w wieku pomiędzy 1 a 5 r.ż.):

Ludzie pytają mnie: „Jak ci się podoba bycie matką?”. I posyłam ten wymuszony uśmiech, bo co mogę im powiedzieć? Że jestem nieszczęśliwa? Że to trudne? Że chcę do mamusi?

Na poziomie osobistym symulacja może być wykorzystywana jako mechanizm obronny⁵⁴ wspierający pragnienie, aby nie burzyć ścian domu. Ale na poziomie społecznym ta praktyka operuje jako politycznie użyteczne urojenie⁵⁵ podtrzymujące postrzeżenie, że istnieje naturalny i precyzyjny przepis na to, „jak matka się czuje i jak się zachowuje”, według którego matki powinny się prezentować i do niego się stosować:

MAYA (matka dwojga dzieci, jednego w wieku między 1 a 5 r.ż. i jednego w wieku między 5 a 10 r.ż., będąca w ciąży w czasie przeprowadzania wywiadu):

Pamiętam, że natychmiast po tym, jak urodziła się moja córka, wszyscy wujkowie, ciocie i przyjaciele z dziećmi mówili o trudnościach i wyzwaniach, jakie spadną na mnie, i dodawali: „ale co za radość, ach!”. A ja mówiłam: „Hm... tak... cudownie... cudownie...”[...] Nikt nie mógł tego po mnie zgadnąć. Mogę nie być godną pochwały matką, ale jestem matką, która dba o swoje dzieci, są pielęgnowane i kochane, nie

cierpią z powodu emocjonalnego zaniedbania. Nikt nie może tego powiedzieć. I jeśli nikt nie może o mnie tego powiedzieć, niemożliwe, że ktokolwiek się dowie.

Emocjonalne regulacje są częścią wymagającego macierzyństwa, działają zatem jak lojalni strażnicy „właściwego” obrazu „dobrej matki”, gdyż ta fantazja istnieje tylko tak długo, jak długo jest „w” każdym, kto „w tym” uczestniczy, natomiast kobiety, które z tego rezygnują, ryzykują zniszczenie wizerunku przed pozostałymi⁵⁶.

Na drugim biegunie tych oczekiwań społecznych, które podtrzymują wizerunek „dobrej matki”, są zarysowane kontury „złej matki”, tworząc podziały między kobietami.

Gdy matki nie spełniają standardów moralnych przypisanych do tego modelu – nieświadomie czy świadomie, pod ciężarem ich życiowych warunków – mogą szybko spostrzec, że są naznaczone, zewnętrznie lub wewnętrznie, jako złe, zepsute matki, buntowniczkki, które są moralnie i emocjonalnie ograniczone. Matki mogą być charakteryzowane jako „nieczułe”, gdy powrócą do płatnej pracy „zbyt wcześnie” lub „zbyt późno” po urodzeniu, albo nigdy; gdy nie karmią piersią lub robią to „zbyt długo” lub „zbyt publicznie”, gdy postanawiają uczyć dzieci w domu, lub gdy matki – samotni rodzice lub nie – muszą pracować przez długie godziny poza domem, są więc oskarżane o zaniedbanie. Poza tym na samotne matki, matki korzystające z pomocy społecznej, matki imigrantki i matki lesbijki – co się często częściowo pokrywa – zwykle patrzy się jeszcze bardziej krytycznie. Do pewnego stopnia umożliwiają

to instytucje medyczne, edukacyjne i psychologiczne, fora prawne i media, przemysł reklamowy i kultura popularna, kierując uwagę otoczenia zwłaszcza na matki niezamężne i niezaangażowane w płatną pracę, lecz zależne od pomocy społecznej jako wsparcia ich dzieci⁵⁷.

Zatem matki są przez społeczeństwo naznaczone jako „złe” nie tylko ze względu na to, co robią lub czego nie robią, ale również ze względu na okoliczności, w których prowadziły swoją relację matka–dziecko, i ze względu na to, kim są. Jeśli są biedne i/lub niewykształcone, i/lub niebiałe, i/lub uznawane za niezdrowe – fizycznie i umysłowo – mogą uważać siebie za wystawione na publiczne podejrzenia odnośnie do ich zdolności do rozrodczości i wychowania dzieci, a ich decyzje są osądzone jako potencjalnie szkodliwe zwłaszcza dla ich dzieci i dla społeczeństwa jako całości, co umieszcza je pod rygorystycznie czujnym okiem.

W wielu krajach można zrozumieć, kim są te uważane za „dobre matki”, oglądając reklamy pieluszek lub żywności dla dzieci, jako że przeważnie pojawiają się w nich białe kobiety. Oznacza to, że reklamy te nie tylko próbują sprzedać produkty, ale krystalizują wizerunek „właściwych” kobiet, które mają zdolność do wychowania dzieci w „najzdrowszy” wymagany sposób.

Społecznie przyjęty obraz „złego macierzyństwa” który rozciąga się poza działania lub tożsamość kobiet, sięga także do ich emocjonalnego świata. Te, które odczuwają i wyrażają trudności, złość, rozczarowanie i frustrację, zwykle są widziane jako „kobiety ograniczone”, które nie umieją podążyć za „prawdziwym przeznaczeniem”. Na-

wet dzisiaj, gdy stajemy w obliczu obfitujących w niuanse portretów macierzyństwa i gdy więcej matek niż kiedykolwiek wcześniej może wyrazić trudności i udręki, jakie zwykle są normalizowane, a zatem swobodniej dyskutowane, w badaniach i debatach publicznych – w zbiorowej wyobraźni macierzyństwo wciąż jednak występuje głównie jako pozycja ciepłej i czułej opieki, pozbawiona konfliktów interpersonalnych.

Jako że przez ostatnie dwa stulecia wzrosły oczekiwania wobec matek, wskutek tego liczne matki więcej oczekują od samych siebie, wstępując coraz głębiej i głębiej w mroczny świat uczuć, winy, autoanalizy i każdego niuanse ambiwalencji⁵⁸. W tym paradoksalnym stanie rzeczy, mimo że ambiwalencja może towarzyszyć każdej relacji międzyludzkiej, tylko jedna odpowiedź matek jest tolerowana przez społeczeństwo: „kocham to”⁵⁹.

Kochając swoje dzieci – nienawidząc swoich dzieci – nienawidząc macierzyństwa

Chociaż wierzę, że jest normalne być ambiwalentną wobec macierzyństwa, wciąż jestem owładnięta niemalże bolesną potrzebą dołączenia sprostowania, kiedykolwiek piszę coś, co może być w najmniejszym stopniu zrozumiane jako „negatywne”. Oczywiście kocham moje dzieci ponad wszystko⁶⁰.

Od momentu, gdy kobieta zostaje matką, zwykle pojawia się w niej bezkresna reakcja na całkowicie nową rzeczywi-

stość; jej ciało i życie mogą przejść do centrum konflikto-
wych relacji, nasyconych złożonymi emocjami z uwagi na
powszechne postrzeganie, jaka „dobra matka” musi być,
jak się zachowywać i czuć, ze względu na „prosty” fakt,
że jest teraz odpowiedzialna za życie kogoś innego i ze
względu na niepewność co do dalekosiężnych skutków
posiadania dzieci⁶¹. Poza tym to dynamiczne doświadcze-
nie konfliktu – z fluktuacjami odczuwanymi przez mat-
kę czasami prawie chwila po chwili w różnym momen-
cie rozwoju dziecka i w różny sposób u różnych dzieci⁶²
– może być połączone z uczuciem bycia wykorzystywa-
ną. Podczas gdy z jednej strony kobiety żyją w myśl po-
rzekadła, że „matka wie najlepiej”, jednocześnie matka
jest zazwyczaj kimś, kogo wini się za bycie zbyt troskliwą
lub zbyt nieobecną, zbyt dominującą i nadopiekuńczą lub
zbyt obojętną i zdystansowaną, głównie z jednego powo-
du: była, ogólnie mówiąc, jedyną osobą obecną w dzie-
ciństwie dziecka⁶³. Albo jest ona jedyną osobą oskarżo-
ną o *niebycie* w nim.

Oskarżenia te mogą zintensyfikować ambiwalentne
emocje pośród matek, znaczące, jednoczesne uczucia, ta-
kie jak pragnienie zależności i pragnienie separacji, nie-
nawiść i miłość, pragnienie bliskości i jednocześnie dy-
stansu, momenty harmonii i konfliktu. Jak wyraziła to
dogłębnie amerykańska autorka: „Moje dzieci wywołują
we mnie najbardziej wyrafinowane cierpienie, w którym
nie mam żadnego doświadczenia. Jest to cierpienie am-
biwalencji: mordercza przemiana pomiędzy gorzkim re-
sentymentem i zszarganymi nerwami a rozkoszną graty-
fikacją i czułością”⁶⁴.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059